

Więzi bułgarsko-greckie jako przeznaczenie

Zofia Kręc i kolektyw

Grecka ziemia, grecka kultura i sami Grecy – pod różnymi nazwami i w różnych kontekstach – zajmują trwałe oraz wyraziste miejsce w wyobraźni Bułgarów, a zatem także w literaturze, od jej początków po współczesność. W średniowieczu Bizancjum i Rzymianie (*pomeu*) są nie tylko potężnym sąsiadem czy głównym przeciwnikiem, ale przede wszystkim źródłem kulturowych wzorców, które Bułgarzy przyswajają i powielają. W okresie osmańskim sami Bułgarzy są częścią Rum Milletu lub (wschodnio-)rzymskiego (według współczesnego rozumienia – greckiego) „milletu” – wielonarodowej wspólnoty prawosławnej, często dwujęzycznej lub trójjęzycznej, zamieszkującej etnicznie mieszane osady. Dla Bułgarów w okresie odrodzenia narodowego hellenizacja (tzw. grekomania, „greczenie się”) jest nie tylko codziennością, ale także kluczową kwestią w walce o sprawę narodową. Jednocześnie pozostaje ważnym czynnikiem rozwoju kulturalnego, między innymi poprzez pośrednictwo literackie w przyswajaniu zachodnioeuropejskich idei i zjawisk. Po wyzwoleniu Bułgarii w 1878 roku kraj wchodzi zarówno w konflikty, jak i sojusze z nowoczesnym państwem greckim, a dziś oba kraje są partnerami w ramach Unii Europejskiej. Nie dziwi więc, że na przestrzeni wieków Bułgarzy i Grecy zawierali związki rodzinne – od carów i elit, po zwykłych chłopów.

Ta historyczna współzależność pozostawiła trwałe ślady w literaturze bułgarskiej, gdzie elementy greckie *sensu largo* lub „grekomańskie” postacie zajmują znaczące miejsce. Nie są one tylko etnograficznym detalem, lecz często pełnią rolę symboli kulturowych starć, tożsamości i przemian. Wystarczy przypomnieć klasyczne dzieła – jak *Pod jarzmem* (1894) Iwana Wazowa, tetralogię Dimityra Talewa (*Żelazny kaganek*, 1952; *Dzwony Prespańskie*, 1954; *Ilinden*, 1953; *Słyszę wasze głosy*, 1966) czy *Tytoń* (1951) Dimityra Dimowa – w których świat bułgarski i grecki splatają się w złożonej sieci politycznych, ekonomicznych, codziennych i społecznych realiów.

Powieść *Uchodźcy* (*Бежанци*, 2013) Weseli Ljachowej w ostatnich latach przyciągnęła uwagę czytelników dzięki głębokiemu zbadaniu dwudziestowiecznych losów Bułgarów z terenów obecnej Północnej Grecji, przesiedlonych później do Bułgarii. Relacje grecko-bułgarskie w książce przeplatają się na wszystkich poziomach, a szczególne miejsce zajmuje motyw miłosnych związków – tragicznego zauroczenia i ostatecznie niespełnionego

małżeństwa między Bułgarką Eleną a Grekiem Argirem. „Życie człowieka jest kierowane przez przeznaczenie” – tak prawdopodobnie skomentowałyby ich historię Katerina Chapsali.

Chapsali, bułgarska dziennikarka i pisarka, której twórczość narodziła się po tragicznej śmierci jej męża, Greka, wierzy w przeznaczenie. To przekonanie wyraźnie uwidacznia się w jej książce *Kawa po grecku* (*Гръцко кафе*). Autorka, sięgając po historię z życia swoich przodków, przeplata wątki historyczne i współczesne z fikcją literacką, próbuje udowodnić, że w świecie ludzkim i duchowym granica to krucha linia, którą łatwo przekroczyć. Refleksje bohaterki na temat przewrotności życia osiągają metafizyczne wymiary. Chociaż przyroda jest obecna w historiach bohaterów *Kawy po grecku*, to służy ona jedynie jako instrument w rękach mitycznych mojr. Greckie boginie losu dzierżą w dłoniach nicie ludzkiego życia i od kaprysu córek Zeusa i Temidy zależy, gdzie i z kim je skrzyżują, a kiedy zdecydują się je przeciąć.

W opowieści Chapsali woda zdaje się być ulubionym atrybutem trzech sióstr. Symbolizujący życie, witalność i nieprzewidywalność żywioł płacze ścieżki bohaterów, dając im nowe życie lub odbierając dotychczasowe. Publiczne fontanny z wodą pitną, czyli tzw. czeszmy, podobnie jak choro stanowiły miejsce spotkań i ewentualnych zauroczeń młodych panien i kawalerów. Jak wspomina badaczka bułgarskiego folkloru Lilija Starewa: „Woda była granicą i magią samą w sobie, i taka też stawała się dla młodych – graniczna i magiczna”¹. Nie inaczej było w przypadku młodego Zaprjana i Kateriny, pradiadków głównej bohaterki książki *Kawa po grecku*. To właśnie miejska czeszma z wodą mineralną, znajdująca się w centrum Górnej Dżumai (dziś Błagojewgradu), zapoznała ze sobą ukochanych.

Gdyby nie ta lecznicza woda, Achilea mou², kto wie – może bystra Katerina została by żoną rymarza! Ale najwyraźniej najady, te złośliwe wodne nimfy, miały inne plany. Przy najcieplejszej ze wszystkich mineralnych fontann w mieście bogata Katerina spotkała Zaprjana, biednego czeladnika szewskiego, który wieczorami z pieśnią na ustach i przyjacielskimi zwadami zamykał miejscowe karczmy. Nie wiem, o czym wtedy rozmawiali, a nawet gdybym wiedziała – wstydziłabym ci się powiedzieć! Wszak o namiętności tej dwójki krążą legendy³.

Piękna Katerina, sierota z osmańskiej wówczas Janiny, decyduje się na coś, co w prawie obyczajowym uznawane jest za ciężkie przewinienie i obrazę wobec swatów – ucieka

¹ Л. Старева, *Български обичаи и ритуали*, София 2005, s. 130.

² Z greckiego ‘mój Achileasie’.

³ К. Хапсали, *Гръцко кафе*, София 2021, s. 42.

z ukochanym sprzed ołtarza. A dokładniej tuż sprzed cerkwi, w której chwilę wcześniej została żoną bogatego rymarza. Nie zważając na hańbę, jaką przyniesie sobie i krewnym, wsiada na konia buńczuczny, młodego członka oddziału komitadzi i udaje się z nim do – górującej nad Gorną Dzumają – wsi Delwino, aby poprosić o błogosławieństwo tamtejszego duchownego.

– Pobłogosławisz nam ojczyznę? – Zaprjan raczej mu rozkazał, niż zapytał.

Pop Stanoj pogłodził się po brodzie. Och!

– Nie mogę, Zapro, nie mogę. Mówią, że ta kobieta dziś rano wyszła za mąż... O, spójrz, to pierścionek na jej palcu! Nie mogę, zlituj się nade mną, to grzech przed Bogiem! Ona jest już zamężna, nie mogę!

– Możesz, możesz – zaśmiał się Zaprjan; zabawnie wyglądał w tym momencie pop Stanoj – rozedrgany, rozchelstany, bez sutanny. – Pobłogosławisz nam, ojczyznę, widzisz ten pistolet? Z pistoletem przed Bogiem wszyscy jesteśmy równi!⁴

Bohaterzy Chapsali nie otrzymali od lokalnej wspólnoty aprobaty dla swoich wyborów, lecz pomimo różnego pochodzenia i dzielącego ich statusu majątkowego, zdecydowali się podążać za losem, który splotły im greckie wojny. Autorka udowadnia, że ślub może być symbolem sprzeciwu wobec patriarchalnego porządku. Katerina i Zaprjan byli pierwszym pokoleniem, które wyłamało się z obowiązujących norm społecznych, zmieniając tym samym los swoich dzieci, dla których ślub był wyborem motywowanym odruchem serca, a nie wolą narzuconą przez swatów.

Gornodzumajski (a później błagojewgradzki) region opisywany w opowieści Chapsali to obszar żywy, tętniący ludzkim śmiechem i nieszczęściem. Choć autorka skupia się przede wszystkim na jego dziejach z pierwszej połowy dwudziestego wieku, to daleko mu do suchych opisów znanych Bułgarom z podręczników od historii. Autorka na pierwszy plan wysuwa z pozoru zwyczajne opowieści o jego mieszkańcach, w których echem odbijają się przełomowe wydarzenia XX wieku takie, jak powstanie gornodzumajskie, wojny bałkańskie i światowe, ustanowienie Bułgarskiej Republiki Ludowej. Próżno jednak szukać w tekście patosu czy peanów ku czci wielkich bohaterów, mimo że pojawia się podziw dla ich niezłomności i odwagi. W opowieści Chapsali nie ma bowiem postaci bez skazy. Autorka, opowiadając o mężczyznach, stara się przyjąć kobiecą perspektywę – perspektywę ich żon, córek i wnuczek. Silnych oraz zaradnych kobiet, które musiały radzić sobie z częstą nieobecnością mężów, ich apodyktycznością, przemocowością, ale też miłością i potrzebą do

⁴ Ibidem, s. 45.

poświęceń. *Kawa po grecku* to także złożony opis wielkich przemian politycznych i bałkańskiego społeczeństwa u progu rewolucji, które trzymając się kurczowo dawnych tradycji, musi ulec nadchodzącym zmianom, przybierając tym samym nową tożsamość.

Chapsali w rozmowach nie ukrywa, że Błagojewgrad i jego okolice są bliskie jej sercu. Właśnie w tym miejscu rodzina pisarki zapuściła korzenie, brała także udział w wydarzeniach opisywanych w książce. Pokoleniowa pamięć i wspomnienia oraz osobista relacja Chapsali z Błagojewgradem zdeterminowały subtelny sposób przedstawienia temperamentu miasta, w którego opis autorka wplata charakterystyczne elementy krajobrazu i lokalne wydarzenia. Po lekturze książki warto udać się zatem na przechadzkę po brukowanych uliczkach dzielnicy Waroszy i odwiedzić zbudowany w stylu odrodzeniowym Sobór Wprowadzenia Matki Bożej do Świątyni, gdzie bohaterka powieści Katerina wzięła pierwszy ślub i sprzed którego została pojmana przez kochanka i przyszłego męża Zaprjana. Kierując się kolejnymi śladami biografii bohaterów, dotrzemy do samego centrum miasta, a dokładniej do domu kultury im. Nikoły Wapcarowa. Niegdyś znajdowała się tam pierwsza w mieście sala kinowa zarządzana przez ekstrawaganckiego Ormianina. Ta niezwykła świątynia kinematografii to nie tylko miejsce miłosnych schadzek i pierwszych zauroczeń, lecz także przestrzeń pierwszego spotkania ze sztuką oraz duchowego oświecenia, która dla Kateriny, Zaprjana i ich bliskich okazała się oknem na zupełnie inny świat, być może zmieniający całkowicie losy niektórych z nich. Dziś kino znajduje się kilka ulic dalej, w nowszej, zmodernizowanej odsłonie, zaś na jego miejsce przeniosła się miejska opera kameralna.

Wiedzeni przez psotne najady nieraz przekroczymy Bistricę – nieprzewidywalną rzekę mącą w ludzkich losach. Nie zważając na sztuczne zapory i zmyślane granice, rozpoczyna swój bieg na szczycie gór Riła, a kończy wraz ze Strumą w Morzu Egejskim. Nie znajdziemy jednak chesmy zakochanych ani karczmy Doncza Dunawa – świadkini celebracji zwycięstw i porażek. Wraz z rozwojem miejskiej infrastruktury te rozpalające serca świadectwa dawnego oblicza miasta zapadły się pod ziemię. Chapsali nie ma zatem racji – jedyną granicą w człowieczym życiu jest ludzka (nie)pamięć.

Na zakończenie zacytujmy słowa samej Kateriny Chapsali:

Często te z pozoru niewidzialne więzi okazują się najsilniejsze. Nie dostrzegamy ich od razu, czasem wyteżamy wzrok, aby je zauważyć, a one okazują się mocniejsze od grubej liny... W przypadku Bułgarów i Greków ta lina została spleciona przez historię, wzmocniona wzruszającymi podobieństwami w mentalności, wpleciono w nią niezliczone osobiste losy. W tym mocnym splocie jest miłość, ogromne podejrzenia, nienawiść i ta typowo bałkańska chęć

*przewyższania sąsiada, bez względu na koszty. Wzruszające jest to, jak uparcie czasami od siebie uciekamy, tylko po to, by ponownie wpaść w pułapkę naszej nieuniknionej wspólnoty*⁵.

Bibliografia

Кимчева Петрана, Катерина Хапсали: „Благоевград е част от географията на сърцето ми”, „Българско национално радио”, 28.02.2022, <https://bnr.bg/blagoevgrad/post/101777524/katerina-hasali-blagoevgrad-e-chast-ot-geografiat-a-na-sarceto-mi> (dostęp: 11.01.2024).

Старева Лилия, *Български обичаи и ритуали*, София 2005.

Хапсали Катерина, *Гръцко кафе*, София 2021.

⁵ <https://azcheta.com/katerina-hapsali-lyubovta-kam-detsata-ni-dvizhi-koleloto-na-istoriyata/>